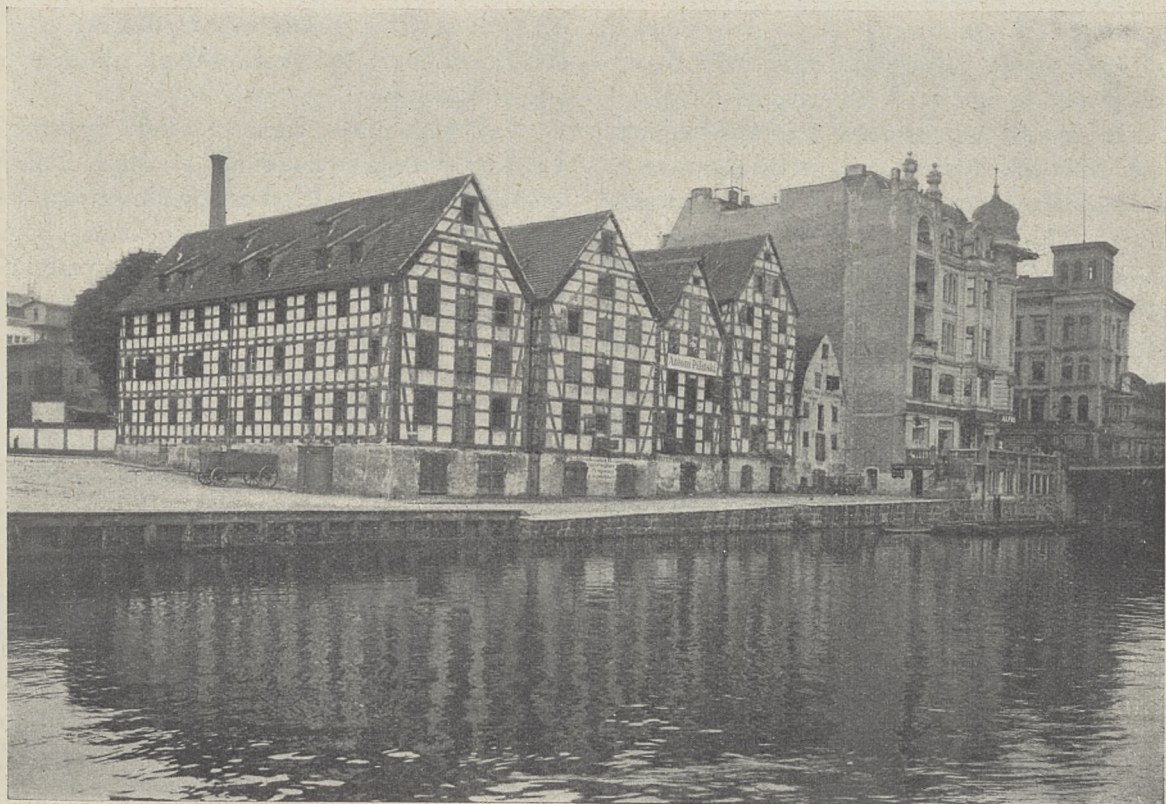

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH MIAST.



Ryc. 66.

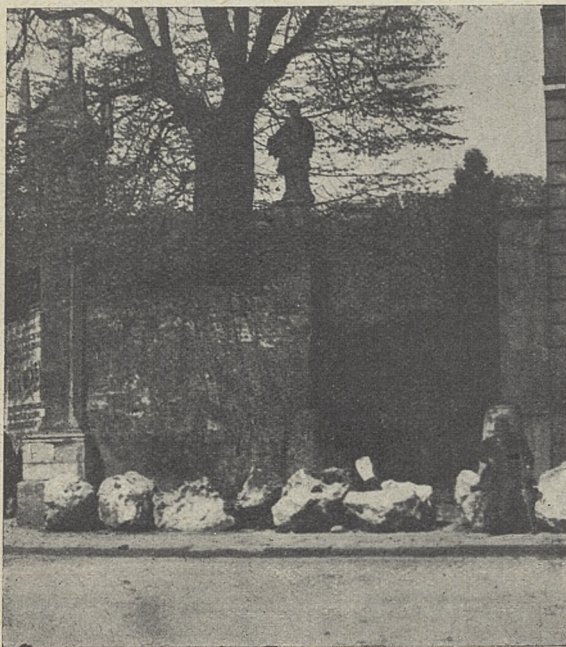
BYDGOSZCZ. ŚPICHRZE NAD BRDĄ.

Fot. H. Poddębski.

KOŚCIÓŁ ŚW. MAGDALENY WE LWOWIE I JEGO RESTAURACJA.

W narożu muru, okalającego dawną posiadłość klasztoru od strony plebanji św. Magdaleny, kryje się pod żywym sklepieniem bujnej zieleni jedyny w swoim rodzaju zabytek, cenny tak dla swych kształtów pięknych, jak i dla wspomnień z nim związanych. Jest to około 5 m. wysoki, czworoboczny słup kamienny, z szerszym nieco cokołem i górną nasadą w postaci latarni, zdobnej po rogach w kolumnienki jońskie, a nakrytej spadzistym daszkiem z czterema obeliskami po rogach i krzyżykiem na szczycie. Jedną ściankę latarni wypełnia w płaskorzeźbie Męka Pańska, drugą, postać świętego — dwie pozostałe są puste. Na trzonie słupa, pod figurą Ukrzyżowanego, biegnie w licznych szeregach długa inskrypcja łacińska treści pobożnej, a tuż pod okapem daszka częściowo tylko zachowany napis dedykacyjny, tudzież nowsza adnotacja, iż w 1872 r. zrestaurowano tę figurę. W obecnym stanie przedstawia się ona bez zarzutu, dzięki osłonie gęstego listowia, które chroni ją od deszczu.

Powiada Zimorowicz w swej kronice pod



Ryc. 87. LWÓW. FIGURA KAMIENNA Z MĘKĄ PAŃSKĄ KOŁO KOŚCIOŁA ŚW. M. MAGDALENY (1597 r.).

1600 r. że „przed trzema laty postawił Syxtus (wydawca kroniki, dr. Heck, przepuścił imię „Hrevarius” zamiast przypuszczalnego „Erasmus” — zapisane przezeń nie istnieje wogóle i najwidoczniej wynikało ze złego odczytania rękopisu) na drodze Sokolnickiej kolumnę kamienną z rzeźbami męki Chrystusa, a tego roku u stóp jej wystawiła Anna Pstrokońska małą świątynkę św. Magdaleny z drzewa gładzonego i u jej wejścia umieściła wyobrażenie jakiegoś siedmiu demonów (7 grzechów głównych) i nadto Chrystusa, dodając składny anagram: „Maria Magdalena, grandia mea mala” — który Zimorowicz napisał najwidoczniej mylnie, ponieważ z układu rytmicznego zgłosek widać, że napis najprawdopodobniej brzmiał pierwotnie: „Maria de Magdala, grandia mea mala”. W tych słowach kajała się fundatorka przed św. Pokutnicą z jeszcze większych jakoby przewinień swoich.

Tak więc ufundowana przez dra Syxta przy ówczesnej drodze Sokolnickiej Męka Pańska z 1597 r. starsza jest od samego kościoła, który jej zawdzięcza powstanie dzięki bogobojnej pani Pstrokońskiej, co pochop ku temu znalazła w zbożnej intencji słynnego medyka lwowskiego. Skromny był ów jej kościółek drewniany, ale też i niedługo odpowiadał jej ambicjom, a potrzebom OO. Dominikanów, którym go ofiarowała. Kronikarz archidiecezji lwowskiej, ks. Pirawski, już około 1615 r. zapisuje o zmurowaniu klasztoru i położeniu fundamentów pod świątynię. „Klasztor ten przez braci Dominikanów wzniesiony został w tym celu, by uczniowie zakonu (nowicjaty) spokojnie mogli oddawać się naukom i książkom. Studja bowiem wymagają ustronia i spokoju. Wreszcie, by studenci nie byli odwodzeni i odrywani od ciągłości nauki procesjami i innymi powinnościami kościelnymi. Przydaj mierność powietrza, które ostre i zgęszczone w mieście, często jest szkodliwe i powodem chorób”.

Wszyscy piszący o kościele św. Magdaleny, opowiadają jeden za drugim o drewnianym naprzd kościele Pstrokońskiej, a następnie

o murowanym, nie umiając rozgraniczyć owych terminów chronologicznych. Sprawę zaciemnia różnica obu relacyj źródłowych, różnych u Zimorowicza i Pirawskiego. Pierwszy mówi tylko o kościele drewnianym, drugi tylko o murowanym, a obaj datują je 1600 r. Najprawdopodobniej zaś nie chodziło tu o dwie fundacje tylko o jedną, którą Pstrokońska zdecydowała, stawiając „anticipando” drewnianą kapliczkę, wślad za którą wnet wyrastać poczęły mury— jak stwierdza Pirawski— naprzód klasztoru, a później dopiero kościoła, który o tyle był jeszcze zbędny, że narazie korzystać mogli klerycy z owej kapliczki drewnianej. Bardziej zasługuje na wiarę Pirawski, bo popierają go drobne wprawdzie, ale niewątpliwe zapiski archiwalne, tudzież cechy stylowe najdawniejszej (tylnej) części obecnego kościoła. Wątpić nie można, iż zaczęto ją budować z początku XVII w. i znacznie dopiero później wydłużono ku przodowi; dwie wieże postawiono najprawdopodobniej dopiero w XVIII w., po poprzednim dobudowaniu dzisiejszej nawy.

Klasztor, położony zdala od murów miasta, celowo wzniesiono na wzgórzu wyniosłem, ponieważ z natury rzeczy musiał on przyjąć charakter obronny, jeśli nie chciał narazić się na zniszczenie przy pierwszej lepszej inkursji nieprzyjaciela. Obronny charakter świątyni widoczny jest i dziś w założeniu potężnych murów i wysokiem umieszczeniu wydłużonych i szeroko rozwartych otworów okiennych.

W 1648 r. spadło na miasto groźne oblężenie Chmielnickiego; przedmieszczanie zamykali się między murami klasztorów przedmiejskich, u Karmelitów, Bernardynów, św. Magdaleny i innych. To samo mniej więcej powtórzyło się w 24 lat potem, kiedy Turcy oblegali miasto. W 1704 r. spadła nawała szwedzka, której ofiarą wraz z innymi padł i kościół św. Magdaleny.

Klasztor św. Magdaleny został w 1784 r. skasowany i przeznaczony na szkołę trywialną, dom pracy dobrowolnej oraz na mieszkanie proboszcza i wikariuszów. W 1841 r. sprzedaje go „Galicyjski Fundusz religijny” na dom poprawy, przemieniony następnie na zakład kary dla kobiet. Dla potrzeb więźniów zajęto starszą część kościoła i oddzielono ją ścianką od reszty, przeznaczonej dla parafjan, powstającej



Ryc. 68 LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY
W CZASIE RESTAURACJI.

właśnie dzielnicy Nowy-Świat. W ten sposób dawna całość klasztoru i kościoła OO. Dominikanów podzielona została na dwie części odrębne, co i dziś przetrwało o tyle, że budynki klasztorne oddano dla celów młodzieży technicznej, a sam kościół przeszedł w całości w posiadanie parafji.

Z murami klasztoru wiążą się wspomnienia, których nie powinni zapomnieć przyszli mieszkańcy, ze względu na znaczenie ich w dziejach martyrologji polskiej. Na myśli mam epilog tragicznych wypadków 1847 r., kiedy to ofiary Metternicha i Szeli znalazły się w znacznej liczbie w więziennych murach św. Magdaleny.

W 75 lat dopiero potem doczekały się także mury św. Magdaleny swego uwolnienia z krat więziennych, by nadal odtąd służyć młodzieży kształcącej się.

Budynek b. klasztoru od lat kilku restauruje się pod okiem prof. Klimczaka. To, co potrafił on zrobić ze zniszczonej rudery, nie zatracając cech jej zabytkowej architektury, uważać można za uratowanie budowli na długie jeszcze lata.

Pod względem architektury przedstawia się kościół całkiem skromnie, ale bardzo ciekawe są natomiast pewne szczegóły dekoracyjne i konstrukcyjne. Na całość jego składają się dwie, wzgl. trzy nawet części z trzech różnych epok. Początkowa fundacja Pstrokońskiej, stanowiąca dziś presbiterjum z absydą wieloboczną, pochodząca z początku XVII w. wykazuje zdecydowane cechy renesansu, jak u kościoła św. Łazarza, z którym wspólny posiada gzyms okapowy z konsolkami, tudzież wysoko umieszczone okna. Fundamenty pod ten początkowy kościół położono przed 1615 r., a ukończono go przed 1630 r., jak wnosić można z faktu, iż pierwsze poświęcenie otrzymał od biskupa Zacharjasza Nowoszyckiego, sufragana lwowskiego, w tym dopiero roku. Wielkie w tem do pokonania trudności, o jakich wspomnieli Pirawski, przewyciężono dzięki pomocy Mikołaja Węglińskiego (z Koniuch?), którego pamięć zachowała płyta kamienna z płaskorzeźbą charakteru renesansowego, z początkowymi literami jego imienia i nazwiska oraz napisem [REQUIESCAT IN PACE (AEMULAMINI CHARISMATA) MELIORA], czyniącym aluzję do jego współzawodnictwa z fundatorką kościoła. Kamień ten tkwi w zewnętrznym murze

starszej części kościoła od ul. Syxtuskiej i niewiadomo, w jakim celu wybito pośrodku jego dekoracji otwór, nawskroś płyty i ściany grubej, co wyglądać się zdaje na otwór strzelniczy dla strzelby. Niewykluczone jest to, że względu, na wspomniany, obronny charakter kościoła, ale w takim razie należałoby zwrócić uwagę przy obecnych pracach restauracyjnych, czy w tej samej wysokości nie znajdują się inne otwory podobne.

W drugiej połowie XVII w. wydłużono stary kościół ku przodowi, zwiększając go mniej więcej o jeszcze jedną długość pierwotną, a w XVIII dopiero wieku nadbudowano dzisiejszą fasadę, dostawiono wieże boczne i postawiono na szczycie dwa posągi kamienne dobrego dłuta jakiegoś mistrza miejscowego. Potem wszystkim dopiero przybrała świątynia obecną swą szatę typowej budowli barokowej. Wieże restaurowano w 1870 r. W dziesięć lat potem obniżono znacznie plac przed kościołem (dawny cmentarz), wobec czego okazała się potrzeba dostawienia do fasady półkolistej tarasy z obustronnymi schodami. Wtedy także ustawiono wśród klombu miernego dłuta figurę kamienną Matki Boskiej.

Trójnawowy kościół, z środkową nawą wyższą, pokrywa czteroprzęsłowe sklepienie, t. zw. czeskie, z podwójnymi gurtami, wsparte z obu boków na trzech potężnych filarach, ozdobionych podwójnymi pilastrami korynckimi. Część presbiterjalną nakrywa sklepienie beczkowe z lunetami, dziś dość znacznie osiadłe z jednego boku i wobec tego wymagające częściowego przebudowania. Na tem sklepieniu, tuż nad ołtarzem głównym, widnieje płaskorzeźba w stiuku, wyobrażająca Chrystusa na krzyżu, z żelaznymi hakami u rąk i żeber, na których dawniej zwiisał na łańcuchach świecznik z wiecznym ogniem.

Najciekawszym jednak zabytkiem kościoła i bezwątpienia najoryginalniejszym we Lwowie jest olbrzymi ołtarz, wzgl. ściana ołtarzowa, kształtu szeroko rozwartego trójboku. Na potężnych filarach impostowych dźwiga się ku samemu sklepieniu absydy imponujący ogrom konstrukcji z cegieł, kamienia i sztab żelaznych, pokrytej istnem bogactwem rzeźby, modelowanej w zaprawie jeszcze mokrej, czyli jakby rzec można a fresco. Wspomniane



Ryc. 69. LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY. ŚCIANA OŁTARZOWA (początek XVII w.).

filary krępe podstawą są dla czterech potężnych kolumn z kapitelami korynckimi i trzonami, zdobnemi w festony i główki aniołków. U bazy każdej z kolumn stoją allegoryczne figury niewieście z palmami w rękach, a na kapitelach święci zakonu dominikańskiego. Każda para kolumn z silnie profilowanym łukiem u góry, a balustradką u dołu, zamyka pole arkadowe z rzeźbami figuralnemi. W środkowym widzimy św. Magdalenę, zasłuchaną w melodjach chóru aniołów z instrumentami. Nad środkową arkadą N. P. Marja z półksiężycem pod nogami. W lewym polu arkadowym przedstawiono Chrystusa, ukazującego się Magdalenie w postaci ogrodnika, w prawym, święta, wsłuchana w słowa Jezusa, przemawiającego z kazalnicy. W lunetach obu pól bocznych figury św. Alberta i św. Wawrzyńca, zaś w lunetach arkadowych między bocznymi filarami podstawowymi kompozycje religijne. Wspomniane pola arkadowe, zamyka wąskie obramienie, o profilu podobnym zupełnie do takichże obramień u okien części presbiterjalnej, co by wskazywało na jedną rękę w przyozdobieniu świątyni pierwotnej.

Wł. Łoziński wyraża przypuszczenie, że autorem ołtarza mógł być Wojciech Kielar, o którym wiadomo, że pracował przy budowie kościoła Magdaleny. Mojem zdaniem, wyrażonem też domyślnie przez autora „Sztuki lwowskiej”, dziełem tego mistrza jest tylko właściwa struktura kościoła, a wykonawcy dekoracji rzeźbiarskiej szukać należy między twórcami rzeźb kaplicy Boimów, skończonych przed rozpoczęciem zdobienia kościoła Magdaleny. Ołtarz u Dominikanów wykonany mógł być tylko po r. 1615, w którym — według Pirawskiego — ledwie „znaczną część” położono fundamentów pod kościół. Budowa jego przeciągnęła się bardzo z powodu braku funduszy, a jasne jest, iż o wykonaniu ołtarza mowa być mogła dopiero po jej ukończeniu, t. zn. niewiele przed 1639 r. Zaprzeczyć nie można najwidoczniejszego podobieństwa ołtarza św. Magdaleny z dekoracją kaplicy Boimów i to nie tylko pod względem formalnym, ale — co najważniejsze — koncepcji twórczej. Tak tu, jak i tam z pomysłowością i fantazją nie szła w parze sprawność techniczna; moment dynamiczny nie dorównywał potencjalnemu. Tak tu, jak i tam, stajemy



Ryc. 70. LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY.
FRAGMENT OŁTARZA.

wobec dzieła, któremu paranteli nie jesteśmy w możności znaleźć ani w reszcie Polski, ani gdzieindziej, a to dlatego, że twórca jego przejął zasadniczą ideę artystyczną z miejscowych ikonostasów cerkiewnych. Widoczne to jest ponad wszelką wątpliwość tak w fasadzie Boimów, jak i w ścianie ołtarzowej kaplicy. Ołtarz św. Magdaleny nie wzoruje się wprost na ikonostasie, jak kaplica Ogrójcowa, lecz stanowi już formę pochodną, co nie znaczy, by nie miał go wykonać twórca rzeźb Boimów. Owszem, szczegół ten raczej przemawia za tem, niż miałby przeczyć; twórca kaplicy Boimów zrealizował oryginalną swą koncepcję poraz pierwszy w jej rzeźbach, w ołtarzu zaś św. Magdaleny dał już uproszczoną — bo praktycznie wystudjowaną na rzeźbach Boimów — koncepcję indywidualnie ewolucyjną. Pod tym kątem patrzenia ściana ołtarzowa św. Magdaleny z kaplicą Ogrójcową przedstawiają nadzwyczajną wartość dla nauki o sztuce, jako dokument cenny przenikania się na obszarze Lwowa wpływów Wschodu z twórczością Zachodu, jako jeden z ciekawych przykładów, jakimi drogami kroczy twórcza myśl artystyczna, szukająca sposobu oddania zawsze niezmiennego piękna w coraz to nowej formie.

Drugim cennym zabytkiem w kościele jest renesansowy portal, zdobiący wejście z presbiterjum do zakrystji. Składa się nań prostokąt obramienia kamiennego, zamknięty od góry silnie występującym gzymsem, wspartym na konsolach, pokrytych—jak cały portal—bogatą dekoracją rzeźbiarską. Po środku nadproża widnieje główka aniołka w rodzaju dobrze znanych z innych zabytków lwowskich, a zwłaszcza z kaplicy Ogrójcowej. Portal ten, ukryty do niedawna poza ścianką, dzielącą kościół nowszy od dawnego i wskutek tego prawie nieznanymi, należy do najklasycystycznych okazów tego rodzaju we Lwowie, a dorównuje mu pod względem skończonej formy wytwornej chyba portal kaplicy w dziedzińcu cerkwi wołoskiej lub w zamku brzeżańskim.

Okna, zamknięte półkolem, oszklone są marnymi witrażami nowymi tylko z prawej strony presbiterjum, lewe są ślepe i zamalowane, a wszystkie obramione od wnętrza wąskimi waleczkami kamiennymi z dekoracją jakby kielichów kwiatnych, zachodzących jedne w drugie.

Kościół nie był nigdy cały malowany a tylko częściowo w wspomnianych niszach okiennych w połowie XIX w. Stare i wcale dobre malowidło zachowało się w polu łuku tryumfalnego. Warte jest ono zachowania i odświeżenia przy obecnym restaurowaniu kościoła.

F. Łobeski zwrócił nadto uwagę w 1855 r. na obraz w kurytarzu „w kształcie wielkiego półkola, freskowy i dawny zabytek, sięgający bezwątpienia pierwotnego założenia kościoła. Przedstawia on Chrystusa nad morzem, oddającego klęczącemu Piotrowi klucze. W głębi widać resztę apostołów, zatrudnionych rybołówstwem. Dokoła obrazu roztacza się szlak z ulatujących aniołków, trzymających różne godła kościelne”. Specjalnie zaś podkreśla Łobeski kompozycję i perspektywę tudzież piękny rysunek i malownicze ugrupowanie owych aniołków. Obrazy w ołtarzach małej wartości z wyjątkiem przedstawiającego św. Jacka, unoszącego figurkę N. P. Marji i puszkę z komunikantami. W głębi widać płonący Kijów. Ma to być obraz malarza lwowskiego Tomasza Gertnera (um. około 1808 r.) ucznia St. Strońskiego.

Wyjątkowymi okazami są w nawie głównej ławki drewniane z narożnikami snycerskiej roboty XVIII w. Ławki kościelne rzadko zazwyczaj zachowały się i dlatego baczyć należy, by nie uległy one w kościele naszym jakiemu wandalizmowi.

Liczne ołtarze z poprawnemi przeważnie figurami drewnianemi, fundowane być miały z końcem XVIII w. przez arcyb. Sierakowskiego. Główny ołtarz, stojący pod ścianką działową, obecnie już rozebrany, fundował w 1857 r. hr. A. Gołuchowski, jak o tem głosi czarna tabliczka marmurowa, wmurowana w ścianę, na prawo od tegoż ołtarza. Nie odznaczał się on żadnemi walorami artystycznymi i dlatego nie żał, że zniknął z wnętrza świątyni.

W lewej nawie bocznej widać tablicę z czerwonego marmuru, obramioną białym; u góry brązowe popiersie znanego przyrodnika, Stan. Borkowskiego (um. 1850), u dołu herb. Pomnik dłuta Lewandowskiego, fundował wnuk Jerzy. Tuż obok na pierwszym filarze pomnik z popiersiem marmurowem Fr. Borkowskiego, zmarłego w 1860 r. W prawej nawie czarna tablica marmurowa, poświęcona „Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 1863 r. w Sołowijówce”, z wyszczególnionemi 20 nazwiskami. Marmurowy posąg siedzącej niewiasty z aniołem, dłuta M. Zawiejskiego, darował kościołowi w 1889 r. p. Mikolasz.

Z pod sklepienia ku posadźce zwisa w prawej nawie olbrzymi kobierzec, utkany z włóczki różnokolorowej, jakoby rękoma niewiast, co odbywały karę w więzieniu św. Magdaleny. Zdobią go portrety królów i wielkich w narodzie, obok herbów wszystkich ziem polskich. Nie jest to dzieło sztuki, ale ciekawy okaz ogromu trudu i pracy, na który zwrócił złośliwą uwagę W. Wereszczagin w książce swej o Lwowie, napisanej z racji zajęcia naszego miasta przez armję cara.

Wspomnieć jeszcze należy o dzwonach, z których dwa większe zarekwirowano w czasie wojny. Z dawniejszych wymienia Łobeski jeden, fundowany przez przeora Mateusza Trygę, z 1699 r., drugi, przez O. Jacka Snopkowskiego, z 1737 r.

Jak wspomnieliśmy, kościół z klasztorem niejednokrotnie już był restaurowany, powięk-

szany i przerabiany. Ostatnio pracowano przy nim około 1900 r., a na gruntowną restaurację i wymalowanie zanosiło się w 1909 r., kiedy ks. Ludwik Ollender zwrócił się do grona konserwatorów z prośbą o wskazówki, jak należy prace konserwacyjne przeprowadzić. Dobre te chęci spełzły wtedy na niczem i dopiero teraz pomyśleć można było o ich zrealizowaniu.

Przez ustąpienie więzienia stworzyła się dla klasztoru i kościoła nowa sytuacja. Nie potrzeba już było dzielić świątyni na część zamkniętą — dla więźniów i otwartą — dla parafjan i dlatego przedewszystkiem usunięto ściankę działową i dotychczasowy ołtarz główny. Sam przez się nasunął się pomysł, by z dawnego kościoła stworzyć presbiterjum z chórem kapłańskim, a z nowszego nawę dla wiernych. Stosownie do tego ustawiono na tle starej ściany ołtarzowej nowy ołtarz alabastrowy, wolno stojący na kilkustopniowym podwyższeniu i oddzielono go balustradą alabastrową od nawy. Doskonale odpowiadające warunkom otoczenia rozwiązanie ołtarza głównego zawdzięcza świątynia oryginalnemu pomysłowi prof. W. Minkiewicza, według którego projektów wykonał figury aniołów, stojących

na mnsie, prof. Starzyński, a świetnie wyłocił mistrz W. Jakubiak.

Rzeźby ściany ołtarzowej, noszące widoczne ślady starej polichromji i złocień, powinny bezwarunkowo być pokryte kolorami tak, jak to przeprowadził prof. Obmiński w kaplicy Boimów, już choćby dlatego, że twórca ich z rozmysłu odrazu je polichromował, zacierając w ten sposób rażącą prymitywność ich wykonania, a wydobywając wyrazistość w pomroku, panującym w tej części kościoła, oświetlonej umyślnie oknami z prawej tylko strony. Sprzeciwić się natomiast należy pomysłowi „ozdobienia” żeber sklepiennych gipsową dekoracją, zarówno jak i tendencjom „uwspanialenia” presbiterjum: posiada ono aż nadto wystarczającą wspaniałą ozdobę w postaci kapitalnej ściany ołtarzowej. Nie nadaje się również do zrealizowania pomysł przerobienia nisz okiennych od strony dawnych cel klasztornych na balkony, otwarte ku wnętrzu. Jak nadmieniałem, dawna ta część kościoła wykazuje stylowy charakter renesansu późnego, a jak wiadomo, kościoły tej epoki nie posiadały podobnych balkonów, właściwych natomiast świątyniom rokokowym.

MARJAN KOCZWARA.

OSOBLIWOŚCI FLORY POLSKIEJ.

P O D O L E,

Owies Bessera i owies Schella. Pośród roślin charakterystycznych dla flory Podola zasługują na uwagę dwa gatunki owsów stosunkowo dość częstych na tym terenie, zwłaszcza w jego części południowej: owies Bessera i owies Schella.

Rodzaj, do którego obie te rośliny przynależą, liczy około 50 gatunków rozpowszechnionych szczególnie na północnej półkuli Starożytności. W Europie spotykamy największą ich ilość w kotlinie Morza Śródziemnego i w krainach przyległych, częściowo na niżu, częściowo w górach. Stamtąd to, z tej przestarzałej kolebki flory, wędrowały poszczególne gatunki na obszary bardziej północne i geologicznie młodsze, różnicując się w ciągu wieków i zdobywając własne zasięgi. Tak się miała prawdopodobnie rzecz z owsem Bessera.

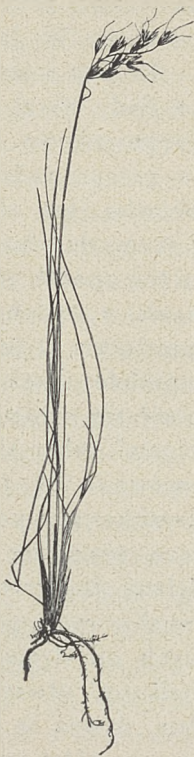
Gatunek powyższy przedstawia trawę kilkadziesiąt centymetrów wysoką, gęsto kępkową o nitkowato cienkich, zwiniętych, szorstkich liściach, pokrytych w dole jasnemi martwemi pochwami. Pochwy liści wyższych pokryte są krótkim dość gęstym i miękkim włosem. Żdźbło cienkie, w górze szorstkie, opatrzone jest na szczycie wiotką i luźną wiechą. Kłoski przeważnie dwukwiatowe, długościste, barwy żółtawej bywają zwykle fioletowo nabiegłe. Całość posiada delikatną, prawie ozdobną postać.

Owies ten odkrył na ziemiach polskich W. Besser na piaskowcowych skałach gór kulikowskich pod Krzemieńcem. Nie zupełnie był on pewien systematycznego stanowiska tej rośliny, jak o tem świadczy nazwa jaką jej nadał: *Avena sempervivens* Host? Do-

piero niemiecki botanik Grisebach ocenił ją właściwiej, nadając jej osobną nazwę gatunkową: *Avena Besseri* Griseb. Nazwa ta podkreśla niewątpliwie dobrze pewną odrębność systematyczną tej rośliny idzie w tem jednak za daleko. Większość bowiem cech systematycznych posiada owies ten wspólnych z azjatyckim gatunkiem *Avena desertorum* Less., tak, że dzisiaj nie uważamy owsa Bessera za odrębny gatunek, ale poprostu za odmianę tego właśnie azjatyckiego owsa stepowego.

Poza okolicami Krzemieńca, gdzie roślinę tą znaleziono w paru miejscach, występuje gatunek ten w Miodoborach, na wapiennych skałkach (Rehman, Szafer), także na gipsach w Czortowcu koło Horodenki (Ślodziński) i w pobliskim Ostrowcu (Raciborski) oraz w pobliżu Jezierzan, Chocimiowa i Okmian a nawet w okolicach Złoczowa (Wilczyński), na północnej krawędzi Podola. Gdzie występuje, tam tworzy zwyczajnie rodzaj otwartego zespołu stepowego, dzisiaj przeważnie już nadniszczonego i zanieczyszczonego chwastami. Forma typowa tego owsa zamieszkuje południową Syberję, stepy naduralskie a także turkiestańskie, oddzielona jest zatem od stanowisk odmiany podolskiej znacznych różnic dysjunkcją.

Podobnie jak ta roślina ma także na wschodzie swój główny zasięg owies Schella, gatunek zgoła z poprzednim blisko nie spokrewniony. Jest to roślina wyższa i cięższa o pokroju ogólnym odmiennym, przypominającym jeszcze najbardziej zwykły owies łąkowy. Charakteryzuje ją: źdźbło gładkie, pochwy również gładkie a przytem soczewkowato spłaszczone, liście płaskie i naogół wąskie (2 — 2,5 mm.) z sinawym odcieniem. Wiecha naogół krótka; w czasie kwitnienia rozpięchła, później ściągnięta opatrzona jest nielicznymi złościsto nabiegłymi kłoskami o osiach kwiatów



Ryc. 71.
AVENA DESERTORUM
v. BESSERA.

okrytych króciutkimi włoskami. Owies ten rośnie w Polsce na obszarze Podola od Botszowicz i Rohatyna na zachodzie po Brody i Złoczów na północy a linią gipsów, ciągnącą się od Tłumacza po Horodenkę na południu. Tutaj właśnie na terenie pokuczych gipsów w Ostrowcu pod Horodenką odkrył gatunek ten w r. 1880 zasłużony badacz flory podolskiej A. Ślodziński, a później niezależnie od niego także M. Raciborski. Owies ten występuje tutaj w pewnej odmianie (*Avena Schelliana* v. *opolica*), od typowej formy cokolwiek różnej. Forma typowa tego owsa rozpowszechniona jest we wschodniej Rosji i na Syberji na tamtejszych stepach.

Na Podolu występuje również w zespołach stepowych (zwłaszcza często w towarzystwie turzycy niskiej) po suchych zboczach, wapiennych i gipsowych.

Podobnie jak owies Bessera, choć może w mniejszej mierze, okazuje owies Schella obok pewnych różnic morfologicznych wobec formy typowej także różnice w zasięgu geograficznym. Oba zatem powyższe owsy wykazują charakter ras geograficznych.



Ryc. 72. AVENA SCHELLIANA v. OPOLICA.

Z HISTORJI GRUBEGO ZWIERZA NA POMORZU.

W ubiegłych stuleciach Pomorze stanowiło ogromny rezerwar grubej zwierzyny.

Wedle zapisków z r. 1248 ks. Świętopęk pomorski zwracał szczególną uwagę na bogaty stan zwierzyny na wschód od Gdańska, w okolicy dzisiejszej Hajbudy. W lasach, położonych na nizinnej płaszczynie, zalewanej przez wzburzone fale Bałtyku i perjodycznie z brzegów występującą Wisłę, trzymały się, stadami żyjące, łosie. W r. 1601 pewien handlarz gdański nabył jednorazowo 250 skór łosiowych, płacąc za każdą 4 talary i 20 gr. Nic dziwnego, że przy tak masowym uboju łoś bardzo wczesnie na Pomorzu wyginął. W kilku egzemplarzach przetrwał jeszcze, jak piszą gdańskie „Heimatklänge”, pod ochroną państwa na mierzei Kurońskiej. W delcie Niemna, nad zatoką tej samej nazwy, spotyka się okazałe stada łośów, ogółem jest ich kilkaset sztuk.

Mniej sympatycznym mieszkańcem głuchej puszczy leśnej był „miś”. W czasach panowania Krzyżaków łowy na niedźwiedzia — również na dzika — były wyłącznie przywilejem rycerzy. W zapiskach z okazji przeprowadzonego spisu zapasów żywnościowych na zamku rogozińskim w 1419 r. dowiadujemy się, że w spiżarni komandorji tamże znajdowały się m. in. „trzy dziki w soli i dziesięć łopatek niedźwiedzi”. Łopatkę niedźwiedzia ceniono wówczas bardzo i podawano ją jako smakołyk, gdy zacni na zamku przebywali goście.

Na wschód od linii Zasin—Radzyn—Wąbrzeźno — roztaczały się ongiś „nieprzebyte lasy i moczary”, o których kronikarze wspominają, że zabezpieczały Prusom odwrót, gdy urządzali napad na ziemię Chełmińską. W owych niedostępnych kniejach żyły wówczas niedźwiedzie, wilki, jelenie i dziki, a ze zwierzyny mniejszej wydry i bobry; w bagnach



Ryc. 73.

POMORZE. POJEZIERZE BRODNICKIE.

Fot. J. Bułhak.

brodziły żorawie i dzikie łabędzie¹⁾, czaple i czarne bociany²⁾), a w przestworzach krążyły sępy i orły. Z tych zapewne czasów pochodzą nazwy miejscowości: Niedźwiedź, Jeleń, Łopatki, Bobrownik, Orle, Łabędź, Czaple i t. d.

Niezwykłe bogaty stan zwierzyny zwracał szczególną uwagę myśliwych. Jan Olbracht, rezydując w Płocku, często urządzał tu wraz z dworem polowanie na dzikiego zwierza, a sołtys w Jarantowiczach otrzymał od niego „w dniu przed św. Andrzejem 1494 r.” poręczenie, mocą którego uzyskał prawo łowienia zajęcy w sieci wzamian za utrzymanie psiarni królewskiej i udzielenie (sine tamen eius damno) przytułku gościom króla podczas odbywających się łowów.

Wilk był na Pomorzu zwierzem bardzo pospolitym, o czym świadczą liczne nazwy miej-

¹⁾ W porze letniej przebywają dzikie łabędzie na jeziorze zamkowym w Radzynie, które opuszczają po lęgu.

²⁾ Czarne bociany zaobserwowano na bagnach Borów Tucholskich.

scowości, jak Wilkowo, Wilcze, Wilczakępa, Wilczebłoto, Wilczegardło, Wilczedoły i t. p. Drapieżnik ten wyginął dopiero około 1850 r.

Według miesięcznika „Mitteilungen d. Westpreuss. Geschichtvereins” zanotowano w aktach kościelnych w W. Cądrach pod Gdańskiem, jako „zapamiętania godne wydarzenie”, że dn. 19.XII 1815 r. podczas obław w lasach zamku Grabińskiego ubito 12-stu wilków. Prof. Conwentz, do niedawna kierownik prow. muzeum w Gdańsku, dając na temat wilka i wilczych dołów w sprawozdaniu z r. 1909 obszernie wyjaśnienie, stwierdza na podstawie dochodzeń źródłowych, że w obwodzie rejencji Gdańska ubito od 1816 do 1823 r. 211 wilków, za których wypłacono 1345 tal. premii. W powiecie kartuskim pokazywano mu rzeszota, które sporządzone były z garbowanych wilczych skór, a wilcze doły napotykał Conwentz niejednokrotnie podczas wycieczek po okolicach leśnych.

Po rozbiorach królowie pruscy, przeprowadzając w zabranych dobrach stołowych i skonfiskowanych majątkach kościelnych zmiany



Ryc. 74.

POJEZIERZE BRODNICKIE. JEZIORO MIELEWSKIE.

Fot. J. Bułhak.

osobiste, nakładali z reguły na dzierżawców dóbr obowiązek stawienia „ludzi i podwodów w czasie łowów na wilka”, co dowodzi, że wilki grasowały wówczas na całym Pomorzu.

Obecny zwierzostan na Pomorzu jest średni. Zajęcy ubija się tu znacznie mniej, niż w Poznaniańskim; słabsze bowiem zwierzęta są zbyt wrażliwe na ostry klimat pomorski. Rzecz ciekawa, że najlepiej wyrastają zające, żyjące na chudych piaskach pasa nadmorskiego, za t. zw. „Strandhase” płaci się w sklepach gdańskich zwykle jednego guldena więcej, niż za gatunki pochodzące „z prowincji”.

Liczba jeleni i danieli, których w 1914 r. było w lasach państwowych razem około 1600 sztuk, a z których w 1921 r. pozostała połowa, podniosła się już na 1200. Dzik rozmnożył się niepomierne, mianowicie w Borach Tucholskich; przed wojną naliczono w lasach państwowych 330 sztuk a w r. 1926 było



Ryc. 75.

POMORZE. OKOLICE KARTUZ.

Fot. J. Bulhak.

ich 800. Zeszłej zimy urządzano obławy (z urzędu) na dzika, lecz ze zmiennem szczęściem; na odstrzał przeznaczono około 400 sztuk.

Na pagórkowatych terenach pojezierza wcale nieźle czuje się lis: wszędzie go pełno; około trzydziestu miejscowości, poczynawszy od Lisewa a kończą na Lisimogonie, zapożyczyły swą nazwę od tego drapieżnika.

Z T U R Y S T Y K I.

Turystyczne ułatwienia graniczne na granicy Polsko-Czeskosłowackiej. Niewątpliwie najważniejszym terenem turystycznym Polski są Karpaty, to też przecięcie ich granicą polsko-czeskosłowacką, łącznie z powojennymi trudnościami paszportowymi spowodowało dla turystów stron obu rozliczne niedogodności. Były one tem dotkliwsze, że granica przecina najpopularniejsze pasma i szczyty, w szczególności Tatry, Pieniny, Beskidy Śląskie, Babią Górę, Pilsko, Beskid Sądecki, Bieszczady, Gorgany i Czarnohorę. Po definitywnem rozstrzygnięciu przez Radę Ambasadorów sprawy granicy polsko-czeskosłowackiej na Spiszu i Orawie, rezolucja Rady Ligi Narodów z dnia 12 marca 1924 r. poleciła obydwu stronom zainteresowanym bezpośrednio porozumienie się co do spraw granicznych.

Porozumienie to nastąpiło w formie t. zw. Protokółów w Jaworzyńskich, podpisanych w Krakowie 6 maja 1924 r. Art. 16 tych protokółów, który stał się podstawą wszystkich udogodnień turystycznych na granicy, zawiera między innymi następujące postanowienia:

1. Osobom, które, w sezonie letnim, lub

zimowym zamieszkają w jednej z miejscowości klimatycznych tatrzańskich, czy to na polskim czy na czeskosłowackim terytorjum, będzie wolno przekraczać granicę obu państw i w czasie trwania ważności legitymacji zatrzymać się w letniskach tatrzańskich, położonych na obszarze drugiego państwa.

2. Osobom wymienionym w punkcie 1 wydaje się specjalne legitymacje zwane „legitymacjami tatrzańskimi”, ważne na trzy miesiące.

3. Takież legitymacje, jednakże z ważnością na sześć dni wydaje się osobom, które zamieszkują we wspomnianych miejscowościach tylko chwilowo, lub przechodzą przez nie bez zatrzymania się.

4. Od osób, które mogą wykazać się legitymacją wydaną przez jeden ze związków turystycznych, mających swą siedzibę na obszarze czy to Rzeczypospolitej Polskiej, czy to Republiki Czeskosłowackiej, a wymienionych w konwencji turystycznej, mającej zostać zawartą według punktu II niniejszego protokołu, nie będzie się wymagać legitymacji o których mowa w punktach 2 i 3, natomiast korzystać one będą z takich samych uprawnień za oka-

zaniem li-tylko karty należenia do Związku, zawidywanej przez właściwą władzę, z ważnością na przeciąg jednego roku.

9. Pod warunkiem posiadania właściwej legitymacji lub karty członkowskiej, tudzież przestrzegania obowiązujących przepisów kontrolnych zezwala się osobom wymienionym powyżej w punkcie 1, 3, 4 i 5 przekraczać granicę w pogranicznym pasie, także na drogach ubocznych i przenosić bez cła, oraz jakichkolwiek innych opłat, oprócz stosownego zapasu bielizny i odzieży dla własnej potrzeby na drogę, turystyczne, względnie narciarskie wyekwipowanie z zastępczymi częściami w istotnej potrzebnej mierze, dalej żywność i lekarstwa dla własnej potrzeby w czasie podróży, oraz wyroby tytoniowe w ilości przyzwolonej dla ruchu podróży.

Na tych samych warunkach mogą przewodnicy tatrzańscy, a także członkowie tatrzańskich pogotowi ratunkowych przekraczać granicę i powracać przez nią z przedmiotami, których potrzebują przy wykonywaniu swego zawodu.

Jak wynika z treści powyższych postanowień protokoły jaworzyńskie przewidywały ulgi dla ruchu turystycznego w Tatrach: a) dla członków towarzystw turystycznych, zaopatrzonych w legitymacje poświadczone przez władze, b) dla jakichkolwiek turystów, mających t. zw. „legitymację tatrzańską”, wydawane przez władze policyjne, względnie starostwa.

Dla wcielenia w życie tych przepisów odbyło się kilka dalszych konferencji polsko-czeskosłowackich, a pierwsza z nich odbyła się 28 lipca 1924 roku w Cieszynie.

Przez cały rok następny toczyły się pertraktacje dotyczące zawarcia ogólnej konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej. Konwencja ta została podpisana w dniu 30 maja 1925 r. w Pradze, a weszła w życie z dniem 14 czerwca 1926 roku.

W chwili bieżącej istnieją dla turystów, przedsiębiorczych wycieczki w pasie granicznym, cztery rodzaje ułatwień przy przekraczaniu granicy polsko-czeskiej. Streszczę je po kolei:

1. Wszystkim obywatelom i obywatelkom Rzeczypospolitej Polskiej bez względu na ich przynależność do jakichkolwiek towarzystw turystycznych czy krajoznawczych mogą być na podstawie Umowy Cieszyńskiej z 28 lipca 1924 r. wydawane w okresie letnim t. j. od 15 czerwca do 15 września oraz w okresie zimowym t. j. od 15 grudnia do 15 marca t. zw. „legitymacje tatrzańskie”. Legitymacje tatrzańskie są dwojakie: legitymacje dla ludności miejscowej i dla przewodników koloru zielonego, ważne są przez cały rok, zaś dla turystów legitymacje koloru różowego

mają czas trwania ograniczony. W szczególności mogą one być ważne na okres najwyżej trzymiesięczny dla osób stale zamieszkałych jako goście sezonowi w letniskach i stacjach klimatycznych podtatrzańskich i wpisanych do listy gości. Dla turystów, którzy w letniskach tych zatrzymują się krócej, względnie nie zatrzymują się w nich wcale, ale przybyli do nich (np. do Zakopanego) wyłącznie z zamiarem udania się na wycieczkę w Tatry, legitymacje takie wydaje się z ważnością sześciodniową.

Legitymacje tatrzańskie wydaje starostwo w Nowym Targu, oraz Komisja Klimatyczna w Zakopanem i Szczawnicy. Władze te przed wystawieniem legitymacji mogą zażądać dowodu osobistego, względnie dla osób obowiązanych do służby wojskowej, poświadczenia wojskowego. Wedle umowy dodatkowej z r. 1925, która jednakże w praktyce nie była w ostatnich latach przestrzegana, legitymacje tatrzańskie powinny być zaopatrzone w fotografię okaziciela. Wydawanie tych legitymacji następuje za niewielką opłatą (przeważnie 1 złoty), a może ono być odmówione bez podania powodów. Legitymacje tatrzańskie nie wymagają wizy konsulatów czeskosłowackich.

Umowa Cieszyńska potraktowała bardzo liberalnie pojęcie terytorjum Tatr, do którego odnosi się ważność tych legitymacji. W szczególności ich posiadacze mogą po stronie czeskosłowackiej odbywać wycieczki (także przy użyciu pociągów kolejowych) na terytorjum ograniczonym liniami kolejowymi Suchahora — Orawskie Zamki — Królewiany, Królewiany — Poprad, Poprad — Kežmark — Podoliniec, szosą Podoliniec — Lubowla i drogą Lubowla — Litmanowa — Szczawnica. Terytorjum to obejmuje zatem całe Tatry, Pieniny, północny Spisz, północny Liptów i południową Orawę.

2. Na podstawie postanowień czesko-polskiej konwencji turystycznej z r. 1925 i umowy z marca 1926 mogą członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przez cały rok, zaś członkowie Polskiego Związku Narciarskiego w czasie od 1 grudnia do 30 kwietnia, na podstawie swych legitymacji członkowskich przekraczać granicę polsko-czeskosłowacką i przedsięwziąć swobodnie wycieczki w granicach t. zw. pasa turystycznego. Narciarze mogą to czynić jedynie na nartach, lub z nartami. Turyści nie idący pieszo, którzy mogą przekraczać granice na wszystkich ścieżkach turystycznych, ale używający jakiegokolwiek innego środka lokomocji, mogą to czynić jedynie na t. zw. drogach celnych t. j. w punktach, przy których stoją urzędy celne. Aby legitymacja członka uprawnionego towarzystwa uzyskała ważność „przepustki

turystycznej” upoważniającej do przekroczenia granicy, musi ona uzyskać potwierdzenie zarówno starostwa miejsca stałego zamieszkania okaziciela, jak i kompetentnego terytorjalnie konsulatu czeskosłowackiego. Poświadczenia te są w zasadzie bezpłatne, mogą jednakże być odmówione bez podania powodów. W legitymacjach tych towarzystw znajduje się objaśnienie dla posiadaczy, z opisem granic pasa turystycznego, jego mapką, wyciągiem z przepisów celných, kolejowych i karných.

Pas turystyczny składa się z trzech części. Największą jest część zachodnia, której granice obejmują po stronie czeskiej całe Beskidy Śląskie, Czadeckie, po linię kolejową Maków—Czaca—Żyliną, dalej granicę pasa stanowi linia kolejowa Żyliną—Kralowany—Poprad—Podoliniec na południe od Tatr, w granicach pasa turystycznego leży też zakład kąpielowy w Bardjowie i Zborów. Druga część pasa turystycznego jest bardzo niewielka wzdłuż linii kolejowej Stryj—Ławoczne—Munkaczewo, a obejmuje ona szczyty Bieszczad ze Stohem i Pikulem. Trzecia część pasa turystycznego po stronie czeskosłowackiej obejmuje dorzecze Białej i Czarnej Cisy w okolicach Czarnohory i Karpat Marmaroskich, zajmując cały klin czeski między Polską a Rumunią. Przekroczenie granic pasa turystycznego może być karane grzywną taką samą jak przekroczenie granicy bez paszportu, dochodząca do wysokości trzykrotnej należności za normalny paszport.

3. Konwencja turystyczna utrzymała nadal specjalne ułatwienia dla ruchu turystycznego w Beskidach Śląskich. W szczególności członkowie towarzystw turystycznych, mających

siedzibę na Śląsku Cieszyńskim po obydwu stronach granicy, o ile są przynależnymi do gmin śląskich, mogą w niedziele i święta, oraz w dniu poprzedzającym przedsięwziąć wycieczki także na drugą stronę granicy, wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim. Z praw tych korzysta między innymi „Beskidverein w Bielsku”, Polskie Tow. Turystyczne „Beskid Śląski” w Orłowej, Oddział Polskiego Tow. Tatrzańskiego „Beskid” w Cieszynie, oraz jego Koło w Bielsku.

4) Specjalne ułatwienia zaprowadzono dla wycieczek szkolnych. W szczególności wycieczki te będą mogły przekraczać granicę i poruszać się w obrębie pasa turystycznego w przeciągu sześciu dni z zastrzeżeniem, że kierownik wycieczki wykaże się legitymacją zbiorową, wystawioną przez dyrekcję szkoły, wizowaną w dotyczącym starostwie, oraz, że on sam wykaże się legitymacją osobistą członka Polskiego Tow. Tatrzańskiego, względnie Polskiego Związku Narciarskiego.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

1. Legitymacje tatrzańskie dla wojskowych. Do otrzymania „legitymacji tatrzańskich” uprawniających do przekroczenia granicy w pogranicznym pasie turystycznym — są uprawnieni:

1) oficerowie i podoficerowie w stanie czynnym, powołani do służby czynnej oficerowie rezerwy oraz szeregowi nadterminowi i szeregowi służby czynnej — w czasie udzielonego im urlopu — na mocy zezwolenia tego dowódcy, który urlopu udzielił,

2) oficerowie zawodowi w stanie nieczynnym — na mocy zezwolenia komendanta kadry oficerów przy właściwym Departamencie,



Ryc. 76.

3) podoficerowie zawodowi w stanie nieczynnym — na mocy zezwolenia właściwego dowódcy O. K.,

4) oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku — bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych,

5) oczekujący wcielenia, mający odroczenie z art. 53 a, b, c, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, mający odroczenie ze względu na stan zdrowia, ponadkontyngensowi, stale urlopowani i inne osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu — bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych.

2. Przepustki turystyczne. Do otrzymania ważnych na jeden rok „przepustek turystycznych” wydawanych na mocy art. 4 konwencji turystycznej Polsko-Czechosłowackiej (Dz. U. R. P. Nr. 57/26 poz. 333) członkom towarzystw turystycznych i narciarskich — są uprawnieni:

1) oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie czynnym, oficerowie rezerwy powołani do służby czynnej, oficerowie w stanie nie-

czynnym, oraz szeregowi nadterminowi — na mocy zezwolenia M. S. Wojsk. (Szefa Biura Personalnego),

2) oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku, oficerowie rezerwy i szeregowi służby czynnej — na mocy zezwolenia właściwego dowódcy okręgu korpusu,

3) szeregowi rezerwy do ukończenia lat 26 oraz osoby, korzystające z odroczeń służby wojskowej w myśl art. 57 — za zezwoleniem właściwego Powiatowego Komendanta Uzupełnień,

4) osoby: będące w wieku poborowym, oczekujące wcielenia, odroczeni z art. 53 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, odroczeni ze względu na stan zdrowia, ponadkontyngensowi i stale urlopowani — za zezwoleniem właściwego dowódcy O. K.,

5) wszystkie inne osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu — bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych.

Podczas pobytu zagranicą w pogranicznym pasie turystycznym wojskowi winni być bez broni i w ubraniu cywilnym.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Działalność Warszawskiego Oddziału P. T. Kr. w ciągu roku 1927.

Rok 1927 stanowi w dziejach Towarzystwa jako całości, okres przełomowy. Obok bowiem niewątpliwego ożywienia się tempa pracy i wzmocnienia prężności organizacyjnej, obok rozszerzenia się znacznego terenu działalności Oddziału, co wyraziło się w powstaniu szeregu nowych referatów w Zarządzie, oraz nowych komisji i sekcji w łonie oddziału — rok ten zamyka się zasadniczą reformą techniczno-organizacyjną, kończy się uregulowaniem stosunku administracyjnego Rady Głównej do Oddziału Warszawskiego na tych zasadach, że Oddział Warszawski przejął od Rady Głównej całkowitą biurowość i wszystkie przedsiębiorstwa, administrowane dotychczas przez Radę Główną.

W dniu 31 grudnia 1927 roku Oddział Warszawski liczył 1209 członków. Odbyło się 11 posiedzeń plenarnych zarządu Oddziału; równocześnie pracowało stale 5 komisji (wycieczkowa, dochodów niestałych, przeglądu przezroczy, propagandy krajoznawstwa wśród polaków zagranicą, organizowania szkolnych kół krajoznawczych), 5 referatów (odczytowy, biblioteczny, fotograficzny, wydawniczy, poradni krajoznawczej, koła młodzieży), 4 sekcje (Akademików, słuchaczy wyższego kursu nauczycielskiego, Miłośników Warszawy, Chóru Krajoznawczego).

Komisja Wycieczkowa pod przewodnictwem d-ra Orłowicza zorganizowała 55 wycieczek, w tej liczbie było 22 miejskie, 7 podmiejskich, 6 zamiejskich bliskich, 20 dalszych. Udział wzięło 1310 osób.

Komisja opracowała projekt wyznaczenia ścieżek turystycznych w Puszczy Kampinoskiej i wykona go zaraz na wiosnę.

Referat odczytowy, pod kierunkiem p. Józefa Kołodziejczyka poza urządzeniem 35 odczytów środowych, dał inicjatywę i zorganizował przy pomocy zapomogi M. W. R. i O. P. cykle wykładów o Polsce, na terenie województwa Pomorskiego.

Referat fotograficzny, pod kierunkiem p. St. Lewickiego przeprowadził uporządkowanie zbiorów; zorganizował kilka wypraw fotograficznych, których rezultatem jest powiększenie zbiorów o 473 doskonałych zdjęć szeregu naszych miast, oraz Śląska i Nowogródzkiego; stworzono też komplet 200 fotografii w dużym wymiarze, ilustrujących całą Polskę.

Referat wydawniczy wydał w druku, rozszerzonym wydaniu „Przewodnik po Gdańsku” Dr. M. Orłowicza oraz J. Frankowskiego „Szlakiem unitów”.

Przezroczenia powiększyła swoje zbiory o przeszło 600 przezroczy.

Biblioteka była czynną 4 dni w tygodniu; wpłynęło to na zwiększenie się frek-

wencji czytelników, których liczba wzrosła do 1514.

Poradnia Krajoznawcza cieszyła się wielkim zapotrzebowaniem w ciągu miesięcy wiosennych, ale na jesieni, a nawet zimą napływały zapytania listowne z prowincji.

Komisja organizowania szkolnych kół krajoznawczych pod kierunkiem p. M. Ryłkówny powstało jako rezultat ankiety, ułożonej i rozesłanej do szkół z inicjatywy dr. Fleszarowej, dopiero na jesieni i nie zdążyła rozwinąć swej działalności.

Komisja propagandy krajoznawstwa wśród Polaków zagranicą pod kierunkiem p. St. Lenartowicza, powstała pod koniec roku i na razie opracowała program pracy.

Sekcja chóru wznowiła swą działalność w październiku, liczy 50 członków.

Sekcja Akademików organizuje dla swych członków odczyty i wycieczki; prowadzi pracę krajoznawczą w bursie dla dzieci osadników, organizuje odczyty krajoznawcze w seminarjum nauczycielskiem w Radzyminie.

Sekcja Miłośników Warszawy jest najmłodszym tworem, nie zdążyła jeszcze rozpocząć samodzielnego życia, tymczasem ograniczając się do opracowania programu działalności, obejmującej zarówno propagandę krajoznawstwa wśród szerokich sfer stolicy, głównie na przedmieściach, jak również opiekę nad przybywającymi do Warszawy wycieczkami z miejscowemi.

Nowym również tworem w łonie T-wa jest Koło słuchaczy wyższego Kursu Nauczycielskiego. Koło te przez nawiązanie łączności organizacyjnej z krajoznawstwem może i powinno stać się propagatorem naszych idei wśród nauczycieli szkół powszechnych.

Zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dniu 15 kwietnia 1928 r. w Bydgoszczy.

O godz. 9-ej Msza św. w kościele Farnym.

O godz. 10-ej w sali Rady Miejskiej:

1. Otwarcie obrad posiedzenia przedpołudniowego i przemówienie powitalne.
2. Wybór prezydium Zjazdu.
3. Sprawozdanie z działalności Rady i Oddziałów P. T. K. w 1927 r.
4. Sprawozdanie finansowe i preliminarz budżetowy na rok 1928.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Rady Głównej P. T. K.
6. Dyskusja nad sprawozdaniem.
7. Wybory członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
8. Wnioski Rady Głównej i Oddziałów P. T. K.

Przerwa obrad.

Posiedzenie popołudniowe w gimn. im. Kopernika:

1. Cele i zadania I ogólnopolskiego kongresu krajoznawczego w Poznaniu, w 1929 r. refer. wicepr. Rady p. Aleksander Patkowski.
2. Udział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Wystawie Powszechnej w Poznaniu w 1929 r., refer. p. J. Frankowski.
3. Techniczne przygotowanie wystawy, refer. p. St. Lewicki.
4. Dyskusja.
5. Zamknięcie obrad Zjazdu Delegatów. Podczas Zjazdu dla członków Oddziałów P.T.K. będą zorganizowane wycieczki.

Dla Delegatów P. T. K. w dn. 16/IV odbędą się wycieczki w okolice Bydgoszczy.

Oddział prosi o zawiadomienie — ile osób przyjedzie dla zwiedzania Bydgoszczy, oraz ile weźmie udział w wspólnej kolacji w niedzielę wieczorem—cena do 6 zł. od osoby.

Program Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Wilnie w dniach 13—15 kwietnia.

13/IV g. 8. Nabożeństwo w Ostrej Bramie.

Godz. 11. Otwarcie Zjazdu w Uniwersytecie Stefana Batorego, przemówienia, referat o pracach Kół Krajoznawczych Młodzieży, zwiedzanie Uniwersytetu i jego Biblioteki.

Godz. 14. Obiad.

Godz. 15. Odczyt profesora Sławińskiego o Wilnie.

Godz. 16. Walne Zgromadzenie Komisji K.K.M.S., obrady delegatów młodzieży, wieczorem przedstawienie w teatrze Reduta.

14/IV godz. 8. Zwiedzanie Tow. Przyjaciół Nauk, tam odczyt prof. Kościłkowskiego.

Godz. 11. Otwarcie wystawy prac młodzieży, odczyt prof. Limanowskiego.

Godz. 14. Obiad. Po obiedzie zwiedzanie miasta.

Godz. 19. Wieczornica — Świącone.

15/IV. Wycieczka do Trok.

Z Oddziału Kieleckiego. Dnia 19 b. m. p. Wojewoda Kielecki dokonał dekoracji kustosza muzeum Oddziału Kieleckiego prof. Szymona Tadeusza Włoszka orderem „Polonia Restituta”. To wysokie odznaczenie nadane zostało w dużej mierze za dwudziestoletnią działalność krajoznawczą.

Prezes Rady Głównej p. Aleksander Janowski wyjechał z wycieczką młodzieży szkolnej do Jugosławii, gdzie będzie wygłaszał odczyty o Polsce.

Ofiary na dom P. T. Kr. w Warszawie: P. Zawistowska dla uczczenia pamięci ukochanego Brata Eugenjusza . . . zł. 10.—

LIGA OCHRONY PRZYRODY.

Troska o zachowanie pierwotnego charakteru najpiękniejszych lub najciekawszych pod względem naukowym zabytków ziemi naszej i oddzielnych tworów przyrody znajduje coraz żywsze odczucie w społeczeństwie. Jednym z wyrazów tego jest powołanie do życia organizacji społecznej, zakrojonej na szeroką skalę, która zakresem swej działalności ma objąć całe terytorjum Rzeczypospolitej.

Statut Ligi Ochrony Przyrody złożony obecnie do zatwierdzenia Władzom Państwowym, przewiduje możliwość organizowania Kół i Oddziałów Ligi, działających na określonych obszarach kraju. Koła Ligi będą mogły powstawać w składzie najmniej 5 członków Ligi, obecnych w jednej miejscowości. W skład Oddziału będą wchodziły wszystkie Koła Ligi oraz wszyscy jej oddzielni członkowie, przebywający na ściśle wyznaczonym obszarze Oddziału Ligi O. P.

Członkowie Ligi O. P. mogą być:

1) zwyczajni, 2) popierający, 3) korespondenci, 4) honorowi.

Członkami zwyczajnymi mogą być osoby fizyczne i prawne (jak sejmiki, gminy, fundacje, zakłady), czynnie współdziałające w spełnianiu zadań Ligi, przyjęte przez Zarząd Główny Ligi i opłacające składkę roczną. Składka roczna członka zwyczajnego, będącego osobą fizyczną, wynosi trzy złote (3.—), Składka członka zwyczajnego, będącego osobą prawną (p. wyżej), wynosi najmniej złotych trzydzieści (30 zł.). Składka roczna może być pobierana za szereg lat zgóry.

Członkami popierającymi mogą być: osoby fizyczne i prawne, oraz stowarzyszenia, przyjęte przez Zarząd Główny i dopomagające Lidze Ochrony Przyrody materialnie. Członek

popierający, będący osobą fizyczną, wnosi rocznie najmniej złotych dwadzieścia pięć (25 zł.), lub jednorazowo — najmniej złotych dwieście (200 zł.). Członek popierający, będący osobą prawną (sejmik, gmina, fundacja i t. p.) wnosi rocznie najmniej złotych sto (100 zł.) lub jednorazowo — najmniej złotych tysiąc (1000 zł.).

Stowarzyszenie, przystępujące do Ligi Ochrony Przyrody otrzymuje tytuł stowarzyszenia związkowego L. O. P., który wyraża, iż popiera ono działalność Ligi Ochrony Przyrody. Wkładka roczna stowarzyszenia związkowego, wpłacona do kasy Ligi, wynosi po trzydzieści groszy (30 gr.) od każdego członka stowarzyszenia.

Szkoły i zakłady wychowawcze przyjmowane będą do Ligi O. P. w charakterze stowarzyszeń związkowych.

Najważniejszym zadaniem Ligi O. P. jest w chwili obecnej zgromadzenie funduszków, któreby pozwoliły na wykup najbardziej zagrożonych zabytków przyrody. W najbliższym więc czasie Liga O. P. przystąpi do zbiórki pieniędzy na dwa konkretne cele:

1) na wykup terenów przeznaczonych pod rezerwat w Tatrach oraz 2) na wykup resztek stepu Wołyńskiego. W związku z tem zamierzeniem Ligi mają być wydane odpowiednie broszury propagandowe, których napisania podjęli się pp. prof. W. Goetel i prof. Wł. Szafer. Niebawem też mają być wypuszczone bloczki składkowe.

Zarząd Ligi O. P. stanowią: pp. prof. J. Morozewicz (prezes), prof. B. Hryniewiecki (viceprezes), Al. Janowski (skarbnik), St. Małkowski (sekretarz).

Zgłoszenia i korespondencje należy kierować do Sekretariatu Ligi Ochrony Przyrody — Warszawa, Rakowiecka 4.

TREŚĆ: *Bohdan Janusz:* Kościół św. Magdaleny we Lwowie i jego restauracja.—*Marjan Koczwara:* Osobliwości flory polskiej. Owies Bessera i owies Schella.—*Konstanty Ossowski:* Z historii grubego zwierza na Pomorzu. — Z Turystyki. — Sprawy Towarzystwa. — Liga Ochrony Przyrody.

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE	„ 12.—		
ROCZNIE	„ 24.—		
		KWARTALNIE	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE	„ 10.20
		ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i niżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.